

GAZETA POLSKA W BRAZYLII

Wiara
i
Ojczyzna

Kościół
i
Szkoła

Nr. 82

Kurytyba, dnia 13 Października 1917

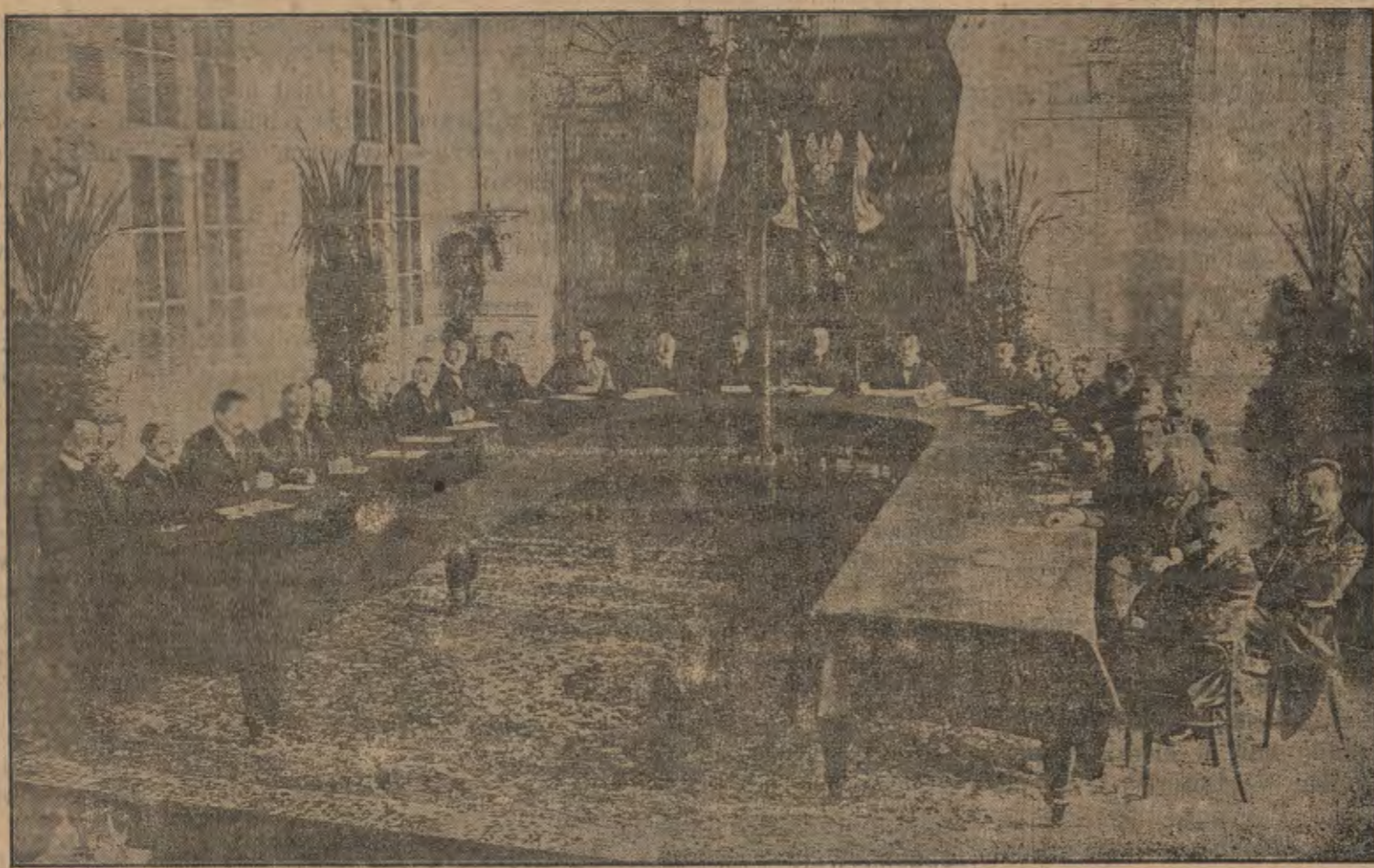
Rok XXVI

Wydawca: Józef Klos



Redaktor: Albin Tomczak

Nasz Rząd Narodowy.



Rycina powyższa przedstawia grono tych mężów stanu, w ręku których spoczywają dziś losy młodego naszego państwa i ster polityki narodowej. Są tu przedstawiciele wszystkich warstw i stanów, wszystkich partii i frakcji politycznych, od najskrajniejszych do najbardziej umiarkowanych. Słowem, reprezentacja to całego narodu, wyrażająca jego wolę, jego dążenia i aspiracje. To też naród cały popiera ją z przedziwną jednością i solidarnością. Wszystkie stronnictwa o różnorodnych programach partyjnych uznały tę Radę Stanu za jedyny prawowity Rząd Narodowy, i jej woli, jej głosowi i rozkazom bezwzględnie się poddają.

W jej szeregach widnieją pierwszorzędne powagi narodowe; w wibitnym miejscu widzimy postać arcybiskupa Warszawy, ks. Kakowskiego, nie brak też marszałka bohaterskiej twarzy, wielkiego twórcy Legionów, Naczelnika Józefa Piłsudskiego.

Rada Stanu jest jedyną władzą narodową powstającą w Polsce; za taką uznają ją swoi i obcy. Jej głos i dyrektywa jest być musi wyłączną dla nas wyrocznią w sprawach orientacji politycznej.

My emigracja polska, zdala od Ojczyzny, na obcej ziemi, w rzymskiej igraszce losu rzucona, tworzyć polityki na własną rękę nie możemy i nie śmiemy! Lecz jako cząstka wielkiego, dzielnego narodu słuchać mamy naszego Rządu Narodowego, naszej Rady Stanu!

W sprawie armii zdecydowała ona, aprobując tylko te kadry, które pod jej okiem na ziemiach Królestwa się formują; w sprawach polityki polskiej w stosunku do rządów centralnych od niej tylko decyzji i rozkazu oczekiwać musimy. Obecnie należy ona zwycięsko, orężem sprytnej dyplomacji i w forsownym boju zdobywać coraz więcej placówek i ustępstw na rzecz polski, ograniczając tem samem coraz bardziej władzę okupacyjną.

Rada Stanu zaskarbiła sobie szacunek i zaufanie całego społeczeństwa, swą dzielną postawą i niepospolitym rozumem politycznym. W imię więc solidarności narodowej, w imię obrze pojętego patriotyzmu, świętym obowiązkiem naszym jest stanąć jak jeden mąż pod sztandarem tej jedynej władzy; jej hasła, jej zasady polityczne mają być naszymi, jej głos wyłącznym dla nas rozkazem i komendą której należy bezwzględnie słuchać.

Nikt o zdrowym rozsądku i prawdziwej miłości Ojczyzny nie zboczy z drogi rzetelnej polityki narodowej na manowce sofizmu czy frankofilizmu, sprzecznego najzupełniej z celami dążeniami dzisiejszej Polski, reprezentowanymi przez Radę Stanu.

Na hańbę imieniu polskiemu wicherzą i na szkodę sprawy

narodowej działają słowem i piórem, poza Polską, na emigracji liczne jednostki złej woli; nie brak wśród nich zaprzędaków, bez charakteru i przekonania, którzy dla widoków osobistych wiodą pośród osadnictwa polskiego propagandę przeciwko ruchowi wolnościowemu wymierzoną. Tych nowoczesnych Targowiczów jest sporo w Ameryce Północnej a także niestety pośród nas w Brazylii. Oni, w myśl narzuconych im i poddyktowanych z góry wskazówek, macą każdą narodową, balamucą chwiejnych i nieświadomych, wzbudzając niewiarę w niespożytą siłę odradzającego się społeczeństwa i spotwarzając naszych bojowników wolności, naszą Radę Stanu. Ich gorącym pragnieniem i wymarzoną celem jest zdeprawować duszę polskiego kolonisty, wypłenić z niej zarzewie miłości Ojczyzny i uczynić ją chłodną i obojętną dla zmartwychwstającej Polski.

Pod przerożnienymi pozorami osobniki te zohydzają działalność Rady Stanu, a armii polskiej, owej dumie społeczeństwa naszego, przeciwstawić usiłują zapowiedziane przez oboje rządy jakiejś kadry ochotnicze poza Polską, na rosyjskim czy francuskim gruncie powstać mające dla celów wojennych państw obcych.

Tym siewcom zdrady narodowej odpowiada lepsza część naszego wychodźstwa solidarną akcją narodo-politycznego uświadamiania szerokich mas. Ta praca nie pozostaje bez skutku, Obóz niepodległościowy wzrasta i potężnieje z dniem każdym a państwo-polskie hasła Rady Stanu coraz więcej zyskują zwolenników, coraz głębiej odczuwane bywają przez ogół Polaków w Brazylii.

Polonia brazylijska w znacznej swej większości, widząc po czyjej stronie prawda i szczerzy patriotyzm, odwraca się masowo od obłudnych i przewrotnych szermierzy moskiewszczyzny, a garnie się coraz chętniej i coraz liczniej pod sztandar narodowy, uznając Radę Stanu za najwyższą i jedyną kierowniczkę losów naszej ukołchanej Ojczyzny. Zainteresowanie wypadkami na ziemiach polskich rozgrywanymi się opanowuje nawet te elementy, u których jeszcze przed niedawnym czasem spostrzegano pewne zubożenie dla ideałów narodowych. Wpływ odradzającej się Ojczyzny i żywej propagandy niepodległościowej jest tak silny, że budzi z uspienia i w jedną duchową rodzinę kojarzy tych wszystkich, którzy choćby iskierkę polskości na dnie serca posiadają.

Praca więc państwo-twórcza w Polsce, kierowana dzielną ręką Rady Stanu, potężnym odbija się echem daleko poza Polską wywołując gorącą sympatię dla sprawy ojczystej u rozsądniejszej i moralnie zdrowszej większości wychodźstwa naszego.

Armia polska we Francji.

Moskalfilska prasa wychwala od pewnego czasu projekt tworzenia ochotniczych oddziałów polskich we Francji jako rzecz arcypożyteczną i dla sprawy polskiej arcyważną. Zapaleńców tych nie obchodzi zgoła pytanie — po co krew polska lać się ma na pobojuwiskach Flandryi, czy wschodniej Francji? Jaki byłby z tego pożytek dla Polski? Czy aż tak wiele mamy siły i egzystencji ludzkiej, że koniecznie trzeba je marnować na obcej ziemi, dla obcych wojennych celów?

Przytaczaliśmy na poparcie naszego w tym względzie stanowiska opinię Rady Stanu, osądzającą formowanie armii poza Polską, przytaczaliśmy rezolucje zjazdów polskich w Moskwie i Petersburgu piętnujące tworzenie ochotniczych oddziałów polskich na obczyźnie jako czynność wysoce niepatriotyczną i w skutkach dla sprawy narodowej zgubną.

Dzisiaj mamy przed sobą nader charakterystyczny artykuł paryskiego „Głosu Polskiego” p.t. „Armia polska we Francji”, ilustrujący zapatrywanie na tę sprawę znacznej części Polaków na ziemi francuskiej zamieszkałych.

Autór artykułu wychodzi z założenia, że prawo organizowania polskiej siły zbrojnej posiada tylko sam naród a względnie wykonawca jego woli, rząd polski; armia polska istnieć może tylko w Polsce i dla jej służby obrony. Wszelkie zaś oddziały polskie poza obrębem ziem dawnej Rzeczypospolitej sformowane, nie mają racji bytu, będą poprostu mięsem armatnim, nie przysparzającym najmniejszej korzyści sprawie narodowej.

Co się zaś tyczy tworzenia „legionów” polskich we Francji, trudno wiedzieć skąd weźmie rząd francuski ochotników. Paru Polaków w Parwzu, którzy w tej sprawie działają liczy wyłącznie na przybyśków zwerbowanych w Ameryce są oni przekonani, że ta armia całaby się sformować wtedy, gdyby przybyli licznie do Francji amerykańscy Polacy.

O ile wiadomo, istnieje w Ameryce silna kontragitacja przeciw projektowi armii polskiej we Francji, szerzona przez koła grupujące się około Komitetu Obrony Narodowej Zresztą amerykańscy Polacy wiedzą iż dziś nawołują nas do szeregów francuskich ci sami ludzie, którzy w r. 1914 nawołowali do nieegzystujących „legionów polskich” we Francji, wysyłali romantyczne telegramy, fabrykowali podpisy, obiecując Polsce gwarancje konstytucyjne ze strony aliantów a to wszystko okazało się plodem ich bujnej fantazy.

W zakończeniu artykułu zapewnia autor, że kolonia polska we Francji, w obrzymiej swej większości jest tej sprawie przeciwna, sądząc słusznie, iż somozwancze wysiłki polityczne, bez porozumienia się z krajem mogą sprawie polskiej zaszkodzić, i że Niemcy mogą wyzyskać pretekst formowania oddziałów polskich we Francji na niekorzyść Rady Stanu.

Tak zapatruje się większość francuskiej Polonii na projekt skłajenia „Legionu polskiego” we Francji; potępia tę myśl jako prawie niewykonalną, a w każdym razie dla sprawy polskiej niekorzystną. Agenci wysłani w kraj amerykański na łowy za armatnim mięsem polskim nie zrobią wiele i niezawodnie wrócą do

Paryża z wojennym rezultatem. Nikt prócz arcygłupiej garstki zapaleńców moskalofilijskich nie uwierzy w zbawienie dla narodu naszego skutki rozlewu krwi polskiej na francuskim teatrze wojny. Lecz ci prowodyrzy moskalofilijscy, którzy szpalły swych pism zapalają agitacją artykułową za armią polsko-francuską, niechajże czempredzej pospieszają sami na pole walk do Francji, po wawrzyny i bohaterską chwałę.

Dalsze ustępstwa na rzecz Polski.

Telegram z Amsterdamu donosi o nowych ustępstwach władz centralnych na rzecz polskiego państwa. Mianowicie hr. Adam Tarnowski jako premier polski obejmie kontrolę nad wszystkimi zarządzeniami wojskowymi państw centralnych w Królestwie. Granice między okupacją niemiecką i austro-węgierską mają zostać zniesione. Zarazem wydana zostanie zapomoga w sumie 500 000 000 marek polskich na odbudowę kraju.

Sądowictwo polskie znajduje się już w całości pod władzą polskiego rządu. Sędziowie złożyli przysięgę na wierność polskiemu państwu a akta sądowe będą wydawane w imieniu Korony Polskiej.

Pogłoska o ustąpieniu marszałka koronnego.

Niektóre amerykańskie dzienniki notują wiadomość otrzymaną z Kopenhagi, według której marszałek koronny i przewodniczący Rady Stanu, Waclaw Niemojowski, zrezygnował ze swego stanowiska. Powodem rezygnacji miało być nieporozumienie na tle politycznym między marszałkiem a przedstawicielami przeciwnych mu stronnictw.

Prace ratunkowe.

Niesienie pomocy żywnościowej dla dotkniętej niedolą wojenną ludności Warszawy wchodzi w nową fazę. Prezes Komisji Likwidacyjnej dla spraw Polskich, Aleksander Lednicki i przedstawiciel szwajcarskiego Komitetu Ratunkowego z Vevey, Osuchowski, zjechali się w Stockholmie celem obmyślenia sposobów pozyskania z zagranicy znaczniejszych dowozów żywności dla stolicy Polski.

Dzięki ich staraniom wysłała Szwajcaria do Warszawy 51 wagonów ryżu. Ten cenny artykuł żywnościowy został natychmiast rozdzielony między najuboższą ludność.

Zapytywany przez dziennikarzy szwedz-

kich o cele polityki polskiej, oświadczył Lednicki:

»Polacy żądają jednoznacznie odbudowania niepodległej Polski, w której skład wejść musi zabór austriacki i pruski z wyjściem na morze.«

Szkoła dziennikarska w Warszawie.

Nader potrzebna ta uczelnia dla zawodowego przygotowania dziennikarzy powstaje obecnie w Warszawie jako kurs 2-letni; na jej czele stanął p. Wincenty Kosiakiewicz.

Warszawska szkoła dziennikarska będzie instytucją o możliwie najdalej posuniętym charakterze nowoczesnym. Głównym jej zadaniem będzie wyrabianie u uczniów zręczność stylu, i wytrawność orientowania się w zagadnieniach natury politycznej, by młody dziennikarz polski mógł chwycić w lot, odzwierciedlać szybko, zgrabnie i inteligentnie wypadki i fakty nadające się, jako pożądany materiał, na łamy prasy polskiej.

Zgon wybitnego członka Rady Stanu.

Z pism amerykańskich dowiadujemy się, że w ostatnich dniach lipca zmarł w Warszawie członek tymczasowej Rady Stanu i szef departamentu pracy, Włodzimierz Kunowski.

Z BRAZYLIJ.

Powrót prezydenta.

Dr. Wenceslau Braz powrócił do Rio i objął dnia 9 b. m. urządowanie.

Nowa linia okrętowa.

W poprzednim numerze przytoczyliśmy wiadomość o nowej linii okrętowej Pará — Buenos Aires. Obecnie dowiadujemy się, że Lloyd brazylijski postanowił urządzić jeszcze jedną linię w kierunku północnym, między Rio de Janeiro a Nowym Jorkiem. Będą na niej kursowały 3 okręty skonfiskowane Niemcom w portach brazylijskich, mianowicie: »Curvello« (dawniejszy »Gertrud Woermann«), »Itú« i »Avare« (dawniejszy »Serra Salvada«).

Bank japoński w Rio

Kilku bankierów japońskich przybyło do Rio, by założyć filię domu bankowego, którego centrala znajduje się w Jokohamie.

Z PARANY

Morderstwo.

W miejscowości Agua Amarella pod Lapa zabił dnia 21 września Silvano R. Carrão swego przeciwnika Emilio Vieira Padilha. Mordercę aresztowano natychmiast i odstawiono do więzienia.

Wypadek wskutek nieostrożności.

Na kolonii Campina, w pobliżu Rio Branco obchodził się nieostrożnie z nabitym rewolwerem Elycio Bueno; rewolwer wypalił a strzał ugodził przechodzącego obok Eugeniusza Rausisa. Ciężko rannego odstawiono do szpitala.

Z Kurytyby.

List otwarty w sprawie zwycięstw oręta włoskiego.

»Diario da Tarde« umieścił w tych dniach następującej treści list otwarty jednego ze swych czytelników:

»Szanowny Panie Redaktorze!

Codziennie mamy sposobność wyczytywać ze szpalł wszystkich miejscowych pism doniesienia o »wielkich postępach armii włoskiej«.

Z Monfalcone do Tryestu jest zaledwie 35 kilometrów, tę drogę przebyłem swego czasu w ciągu jednego dnia. Dzielnymi żołnierzami gen. Cadorny zajęli Monfalcone już przed 28 miesiącami. To samo odnosi się do innych obsadzonych przez nich miejscowości, których nazwy: Bainsizza, Monte San Gabriele i Gorycja bywają zawsze powtarzane jako nowe zdobycze. Przeto proszę mi wybaczyć że śmiem prosić o łaskawą objaśnienie, gdzie jest właściwie i jakimi drogami kroczy naprzód ów »wielki postęp armii włoskiej«, o którym donoszą nam codziennie tutejsze pisma?

Z szacunkiem
Francisco Schilling.

Tytus.

W zastraszający sposób grasuje w naszym mieście epidemia tyfusu. Rozszerza się ona najbardziej w niżej położonych częściach miasta. Władze nie opublikowały na razie ogólnej cyfry chorych; z prywatnych jednak a w przybliżeniu dość prawdopodobnych obliczeń wynika, że dotychczas dotknęła ta cholera ponad 1000 ludzi.

Przyznać trzeba, że władze miejskie biorą się energicznie do zwalczania epidemii. W tej czynności powinna ludność pomagać im i przestrzegać pilnie wszelkich zarządzeń sanitarnych.

GROBY SYBIRSKIE

czyli

Tajemnice zamku carskiego.

(394)

Lecz zrób mi wasza cesarska wysokość jedną łaskę, każ prędko wykonać wyrok, jestem już tak znudzony tem życiem, że z radością zrzuć z siebie ciężar który nazywają życiem.

Wielki książę położył rękę na ramieniu Włodzimierza.

— Włodzimierzu — rzekł — jesteś chory, pomóż ci się rozum.

— Nie, nie uniewinniaj mnie, nie jestem chory, nie w szaleństwie to zrobiłem, wiedziałem bardzo dobrze, co czynię stojąc za pałacem z karabinem w ręku i czatując na ciebie.

Wtem zaszumiało w lesie, rozległ się chrząst łamanych gałęzi i tętent kopyt końskich, a za chwilę ukazał się oddział konnych żołnierzy, których konie były skapano w pot i spienione.

Jeźdźcy zeskoczyli z koni, a dowódca oddziału zbliżył się do wielkiego księcia i podał mu pismo komendanta Rygi.

Wielki książę przeczytał list, a potem bolesnym okiem spojrzął na Włodzimierza.

— Zapóźno przychodzicie, aby mię ocalić — rzekł wielki książę — zwracając się do dowódcy oddziału — Bóg sam mnie ocalił, nie chciałem bowiem, abym padł od kuli obłąkanego.

— Więc chodzisz tu o obłąkanego?

— Tak przynajmniej przypuszczam — odrzekł wielki książę.

Oto stoi ten, który strzelił w mą bezbronną pierś.

To mówiąc wskazał na stojącego przed

nim Włodzimierza, który nie wrywał się, ani się nie bronił, gdy go wiązano.

Włodzimierz pozostał sam w tem rozpaczyliwym położeniu, nibyliści na czas jeszcze dowiedzieli się o zbliżaniu się wojska i szybko wynieśli się z domu Natali, zacierając za sobą wszelkie ślady swej działalności.

Wielki książę jeszcze raz przystąpił do Włodzimierza, skinąwszy najpierw dowódcy oddziału, aby jeszcze trochę zaczekał.

— Włodzimierzu — rzekł — przypuszczam, że dopuścicie się tego czynu w przystępie jakiegoś szalu.

— Myli się wasza cesarska wysokość, bo wiedziałem doskonale co robię — lecz wasza cesarska wysokość nie możecie się dowiedzieć, jakie powody mię do tego skłoniły.

— Nie chcę jednak, abyś skończył na szubienicy, chcę abyś otrzymał jakąś łagodniejszą karę.

Powiedz więc, żeś polował w tej okolicy i że nie miałeś zamiaru mię trafić, lecz kula twa przypadkiem mię zadrasnęła.

— Byłoby to kłamstwem, a ja nigdy nie kłamie.

Wielki książę odwrócił się wzruszając ramionami.

Dziwny ten człowiek nie chciał być ocalonym, sam spieszył zgubie w objęcia.

— Oprowadźcie tego człowieka — rzekł książę do dowódcy konnego oddziału.

— Lecz proszę go nie znieważać, owszem obchodź się z nim grzecznie i delikatnie.

— Według rozkazu.

Właśnie miano związanego posadzić na konia, gdy wtem wpadła w środek grupy dziewczica postać.

— Papo — zawołała dziewczę ze łzami w oczach — styszałam przed chwilą dwa strzały, a teraz widzę Włodzimierza Raczńskiego skępowanego, co się do wszystkiego znaczy, masz oblicze tak smutne, jakbyś mi

miał coś bardzo złego powiedzieć.

— Tak jest moje dziecko, coś bardzo smutnego się stało — odrzekł książę przystępując do córki.

— Powiem ci coś, co ci się wyda nieprawdopodobnym, gdyż mnie jeszcze teraz wydaje się to wszystki smem.

Lecz niestety, nie jest to sen, moja kochana Vero, lecz najsmutniejsza rzeczywistość.

— Na miłość Boską, papo, co się stało? — No, Bogu dzięki, że nie jest tak źle — odrzekł książę — jestem tylko lekko ranny w ramię.

Tak, Vero, urządzono tutaj na mnie zasadzkę i chciano mię zastrzelić.

— Wielki książę podniósł rękę i wskazał na Włodzimierza.

— Oto winowajca.

Vera rozwarła szeroko oczy, podniosła do góry ręce i zawołała złamanym głosem: — To nieprawda, to nie może być prawdą.

— A jednak jest prawdą — odrzekł wielki książę.

— Tyś kochała tego człowieka, jednak ofiarowałaś swą miłość niegodnemu.

— Sama go chcę wysłuchać — szepnęła Vera i zbliżywszy się do Włodzimierza, spojrziała nań swojemi dużemi, jasnymi jak błękit nieba oczyma.

— Włodziu — szepnęła — powiedz mi, co mój ojciec powiedział?

Młody oficer spuścił w dół oczy, nie śmiając dziewczynie spojrzeć w oblicze

— Vera — rzekł — pogardzaj mną, zapomnij o mnie, gdyż jest to prawdą.

Księżniczka zatoczyła się w tył i padła nieprzytomna na ziemię.

Vera, moja najdroższa, umiera! — krzyknął Włodzimierz i jednym szarpnięciem rozzerwałszy krepującą go powrozy, pochylił się nad nieprzytomną.

Nowy kalendarz katolicko-polski.

Szanowną Publiczność polską zwiadamiamy niniejszem, że wkrótce wyjdzie z druku nowy nasz kalendarz na rok 1918.

Czynimy to tem chętniej, gdyż znamy ciekawość i zainteresowanie, z jakim Rodacy nasi biorą do ręki każdą pożyteczną lekturę, każde popularnie i wszechstronnie opracowane wydawnictwo. Wiemy jak cennym nabytkiem dla osiadłej na dalekiej kolonii, rodziny polskiej jest kalendarz katolicko-polski. Jest on nieocenionym towarzyszem i przyjacielem rodziny, jest zawsze żywą i ciekawą gazetą na rok cały.

Pierwsze nasze wydawnictwo kalendarzowe na r. 1917 przyjęte zostało przez czytających ogół przychylnie i chętnie. Mnóstwo listów pełnych sympatycznej zachęty i uznania nadesłało nam z wielu stron Brazylii, z licznych kolonii i towarzystw polskich. Cały nakład rozchwytno w mgnieniu oka.

Interesowanych zapewnić możemy, że tegoroczny kalendarz przewyższy dobowo doskonałą treść, zeszlazoczną wstępną próbę, tak sympatycznie przez Polonię tutejszą przyjętą i ocenioną.

Dział literacki nowego naszego kalendarza tchnie duchem nawskróś patriotycznym. Szkice publicystyczne, popularnie i w pięknym stylu skreślone, jakoteż szereg doskonałych i niezmiernie ciekawych epizodów z pola walk legionowych, a przede wszystkim artykuły dotyczące sprawy polskiej, przyozdobione podobiznami wybitnych działaczy narodowych (jedną z tych rycin widzą Szan. Czytelnicy na pierwszej stronie niniejszego numeru naszej gazety) — to prawdziwe i cenne ozdoby tego kalendarza.

Zastępuje też na uwagę kilka pięknych i bardzo zajmujących powieści, bogaty i przez zawodowego fachowca wszechstronnie opracowany poradnik rolniczy, ilustracje i opisy traktujące stosunki brazylijskie, obfity dział informacyjny, wreszcie pełne niepospolitego humoru fraszki i humoreski.

Przeto jesteśmy przekonani, że Szan. Rodacy, w dobrze pojętym własnym interesie zechcą pospieszyć się z zamówieniami póki czas, zanim znów nakład cały nie zostanie wyczerpany.

My zaś ręczymy, że ze względu na trafny i wszechstronny dobór materiału odbiorcy nasi z wydawnictwa tego będą w zupełności zadowoleni, że naszą pracą nagrodzą uznaniem i głosem sympatycznej oceny, co będzie dla nas najlepszą pobudką do dalszych wydawnictw kalendarzowych w latach przyszłych.

— Najdroższa moja Vero, moje serce

obudź się, niech nie będę twoim zabójcą!

— Żołnierze chcieli się rzucić na więźnia lecz Konstancy zatrzymał ich.

Księżniczka objęła Włodzimierza za szyję.

— Opowiedz mi, z jakiego powodu chciałeś zamordować mego ojca, musiało stać się coś okropnego.

— Być może, że stało się coś strasznego — odrzekł Włodzimierz — lecz błagam cię nie pytaj mnie o to, bo gdybym wyznał ci prawdę, straciłabyś nie tylko jednego człowieka, lecz także swojego ojca.

Bądź zdrowa, najdroższa i zapomnij swego nieszczęśliwego Włodzimierza.

Księżniczka znowu omdlała, lecz tym razem ojciec pochwycił ją na ręce.

Napowrót związano Włodzimierza powrozami i powieszono do miasta.

Bdy Vere obudziła się z niemocy, znalazła się już sama ze swym ojcem, zdała tylko stali żołnierze pozostawieni księciu na strazy przez dowódcę oddziału.

Nie ma go? — spytała głuchym głosem.

— Niema, moje dziecię; znikł na zawsze z tego życia.

— Moje życie — szepnęła księżniczka, patrząc przed siebie szeroko rozwartemi oczyma — uszło przez, razem z Włodzimierzem.

ROZDZIAŁ CHII.

Skazany na śmierć.

Włodzimierza osadzono w celi, która nie była wprawdzie tak nędzną, jak podziemne, jednak prócz czterech gołych ścian i jednej przychyty nic więcej tam nie było.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z wojny światowej.

—o—
Szukanie koźła ofiarnego.

Wybujala ambicja i duma narodowa nie pozwala Francuzom uznać swej kampanii wojennej za niepomyślną z własnej wyłączenie winy, lub też do pewnego stopnia z winy reszty aliantów. Podobnie jak w r. 1871. szuka opinia francuska ofiarnego koźła, przypisując przyczynę niepowodzeń oręża francuskiego zdradzie i szpiegostwu uprawianemu na rzecz Niemiec rzekomo przez pewne jednostki na wyższych stojące stanowiskach.

Niektóre pisma wystąpiły ostatnimi czasy z zarzutem przeciw członkowi paryskiego parlamentu Turmelowi, twierdząc, że on wydał rządowi niemieckiemu za cenę 25000 fr. sprawozdanie z tajnych posiedzeń izby deputowanych. Sprawą tą zajęła się policja; w mieszkaniu obwinionego zrobiono rewizję, przyczem znaleziono sumę 25000 fr. w banknotach szwajcarskich. Nie pomogły dowody przedłożone przez Turmela a świadczące, że pieniądze te otrzymał on w nagrodę za kilka cennych dzieł prawnych, wydanych w Szwajcaryi. Pod naciskiem prasy zarządziły władze aresztowanie jego i wytoczyły mu proces o zdradę stanu.

Równocześnie rzucono podejrzenie o szpiegostwo na redaktora paryskiego „Le Journal”, Bolo Pasze, który mimo tureckiego nazwiska jest rodowitym Francuzem z Marsylii; złośliwo języki przypisują mu pobieranie ze źródeł niemieckich aż 20 milionów marek miesięcznie. O współudziale w tej urojonej aferze szpiegowskiej oskarżają fantasty paryscy, wydawcę tegoż dziennika, senatora Humberta, byłego wydawcę „Bonneta Rouge” i dziennikarza amerykańskiego Hearsta.

Powodowany zaś uczuciem osobistej zemsty pisarz Leon Daudet wystosował do prezydenta Poincarégo list otwarty, obwiniający byłego ministra spraw wewnętrznych Malvy, o sprzedawanie Niemcom przez cały czas wojny planów wojskowych francuskich. Wskutek tego znany był Niemcom plan ataków francuskich pod Chemin des Dames, gdzie, jak wiadomo, ponieśli Francuzi szereg niepowodzeń. Prezydent Poincaré nakazał Daudetowi przedłożyć w przeciągu 24 godzin dowody prawdziwości tego zarzutu, grożąc mu w przeciwnym razie surową karą za oszczerstwo.

Za przykładem Francji próbują również Włosi winę swych klęsk zrzucić na barki jakiegoś koźła ofiarnego. Tu nienawidzi kieruje się głównie przeciw Ojcu św. i duchowieństwu, z powodu akcji pokojowej Watykanu. Rzymski dziennik „Tribuna” wskazuje wprost na papieża i kler katolicki jako „na zdrajców”, którzy pracując dla sprawy pokoju działają przez to samo na korzyść Niemiec.

Rządy paryski i rzymski czując się skompromitowanymi w oczach swych społeczeństw fatalnym prowadzeniem wojny, wpadły na pomysł zrzucenia winy z siebie na barki ludzi osobiste im niemylących i w tem właśnie leży źródło sensacyjnych afer szpiegowskich w Paryżu a przeciwpapieskich występów we Włoszech.

TELEGRAMY.

z dnia 10—11 października.

Nowa rewolucja w Rosji.

Stockholmski telegram rozpowszechnia wieść o wybuchu w Rosji nowej rewolucji, która z ogromną szybkością rozszerza się w całym państwie. Początkiem jej były zaburzenia w południowych guberniach, dziś objęła ona już miasta i centra przemysłowe w środkowej Rosji i licznych znalazła zwolenników w stolicy. Wielka część robotników petersburskich, szczególnie robotnicy kolejowi i zatrudnieni w fabrykach papieru przyłączyli się do rewolucji.

W Petersburgu spłonął teatr Panajewa, przyczem ponad 100 ludzi znalazło śmierć w płomieniach. Niektóre piśmiennictwo wskazuje na rewolucjonistów jako na sprawców tego pożaru. Równocześnie zapalone zostały zbiorniki ropy w Baku. Znajdujące się w głębi kraju wojska nie usłuchały rozkazu komendy i wzbrań się pójść na front. Dopiero trzeba było zmusić je do posłuszeństwa zapowiadając im, że w razie nieposłuszeństwa zostaną rozstrzelani.

Demokratyczne partie rosyjskie utrzymują, że ten nowy ruch rewolucyjny jest popierany przez kapitalistów, mających na oku cele wyłącznie osobiste, egoistyczne.

Kongres demokratyczny postanowił utworzyć odpowiedzialny przed narodem rząd, który by wbrew zachciankom wojennym nieklórych polityków, skutecznie zawarł pokój.

Ministrowie na froncie.

Z Petersburga donoszą: Minister wojny Kereński wyjechał, w towarzystwie ministrów marynarki i spraw zagranicznych, na front, by wojska, walczące z nieprzyjacielem, poinformować o sytuacji w kraju.

Skład rosyjskiego gabinetu.

Nowy koalicyjny gabinet rosyjski liczy 5 socjalistów i 11 członków innych partii.

Na mołdawskim froncie.

Jak donosi telegram petersburski, armia rosyjska w Mołdawii ogłosiła swą solidarność z tendencjami pokojowymi maksymalistów.

Rząd finlandzki.

Senat finlandzki wypracował plan uformowania stałego, niezależnego od Rosji rządu, na czele którego stać będzie prezydent, wybierany na lat 5 zapomocą wyborów bezpośrednich. Ministrowie finlandzcy będą odpowiedzialni przed sejmem.

Finlandya za pokojem.

Sejm w Helsingsforsie uchwalił wysłać do wszystkich narodów i państw europejskich swych przedstawicieli dyplomatycznych, celem współpracy z partiami tych narodów, zmierzającymi do zakończenia wojny. Jednymyślna uchwała sejmu zapowiada dążenie całej Finlandyi do uskuteczenia w najbliższym czasie pokoju światowego.

Flota niemiecka na Bałtyku.

Ze źródeł szwedzkich nadchodzi wiadomość o skoncentrowaniu się licznych okrętów wojennych niemieckich w pobliżu duńskiej wyspy Bornholm.

Z austriackich spraw wojskowych.

Cesarz Karol zarządził udzielenie urlopu wszystkim żołnierzom swych armii, liczącym ponad 50 lat życia. Wynika stąd, że nieprawdopodobnie są pogłoski anglo-francuskie o braku materiału ludzkiego w szeregach austriackich.

Kapitulacja okrętu włoskiego.

Z Cattaro donoszą o wzięciu przez Austriaków na morzu Adriatykiem dużego krążownika włoskiego, liczącego 1600 ton objętości. Krążownik ten, zaatakowany nagle przez 3 łodzie podwodne, został zmuszony do poddania się. Odstawiono go, wraz z całą załogą i z komendantem Guilelmo Malagodi, do portu Cattaro.

Zgon generała włoskiego.

Wskutek ran, odniesionych w walkach na froncie Isonzo, zmarł dnia 10 b. m. w Rzymie, jeden ze zdolniejszych strategów włoskich gen. Achilles.

Niemieckie łupy wojenne.

Holenderskie sfery wojskowe obliczają, że w ostatniej trzech miesiącach dostało się w ręce armii niemieckich na zachodnim froncie: 377 oficerów, 13502 żołnierzy, 41 dział ciężkiego kalibru i 488 karabinów maszynowych.

Zasilek na cele wojenne.

Anglia otrzymała z Waszyngtonu 15 milionów dolarów pożyczki na cele wojenne. Suma dotychczasowych pożyczek, pobranych przez rząd londyński z Ameryki Północnej, wynosi 1255 milionów dolarów. Zaś wszyscy alianti pobrali do tej pory ze źródeł amerykańskich 2585 milionów dolarów.

OSTATNIE TELEGRAMY

z dnia 12 października.

Wygórowane pretensje rozpadają się państwa.

Ministerium rosyjskie ogłosiło memoriał zapowiadający rychłe zwolnienie zgromadzenia ustawodawczego. Memoriał ten zapowiada, że Rosya zawrze tylko taki pokój, który przywróci jej dawne znaczenie i stan posiadania z przed wojny.

To śmieszne oświadczenie ilustruje dostatecznie szowinizm narodowy dzisiejszych kierowników rosyjskiego rządu, którzy mimo klęsk na całej linii nie chcą się wyrzec dawnego utraczonych obszarów i pragną jeszcze państwa nad narodami kulturą i obcymi, nad Finlandczykami, Litwinami i Polakami.

Petersburski telegram powiada, że ukraińska partya niepodległościowa proklamowała w manifestacji skierowanej do swego narodu rząd narodowy ukraiński.

Głos kanciera w sprawie pokoju.

Z Amsterdamu donoszą: Kancierz Michaelis zaznaczył w przemówieniu wygłoszonym w parlamencie niemieckim, że nic nie stoi na przeszkodzie do zawarcia pokoju. Niema żadnych kwestii spornych, które nie dalyby się uregulować zapomocą pertraktacji i drogą wzajemnego porozumienia, z wyjątkiem francuskiego żądania zwrotu Alzacji i Lotaryngii. Pokój nie będzie możliwy tylko wtedy gdy alianti domagać się będą nadal od centralnych odstąpienia jakichś obszarów, które przed wojną do żadnego z państw sprzymierzonych nie należały.

Zawiadomienie.

Władze tutejsze zarządziły dnia 11 b. m. zamknięcie wszystkich szkół w Kurytybie, z powodu epidemii tyfusu. Wskutek tego zamknięcia została na czas pewien także szkoła Sióstr R. M.

Obchód stułetniej rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki.

Dnia 14 b. m. odbędzie się w Kółku Młodzieży Polskiej uroczysty obchód celem uczczenia rocznicy śmierci naszego bohatera narodowego, Tadeusza Kościuszki. Na tę uroczystość zaprasza się wszystkie towarzystwa polskie i ogół rodaków w.

Tow. im. Tadeusza Kościuszki — Łączność i Zgoda.

zaprasza wszystkie towarzystwa polskie w Kurytybie i ogół Rodaków na uroczystość obchodu setnej rocznicy śmierci naszego bohatera Tadeusza Kościuszki.

Obchód odbędzie się dnia 21 października. O godz. 9 rano zbierzemy się w lokalu towarzystwa, skąd o 9¹⁵ nastąpi wymarsz z muzyką do kościoła im. św. Stanisława na nabożeństwo. Po nabożeństwie wrócimy do lokalu tow. im. Kościuszki, gdzie będą wygłoszone mowy dotyczące tej uroczystości.

za zarząd
prezes Jan Faucz.

Od redakcyi.

Podajemy niniejszem do wiadomości, że agenturę naszego pisma na św. Barbarze i okolicy objął p. Stefan Rybacki.

Codzienny pacierz wiernego sługi do cara.

Przebyłem straszny ocean, mój Panie,
By się przysłużyć tobie tu w Paranie.
I od lat ślęczę i kłamstwem nadrabiam,
Co mogę faktów cygaństwem ozdabiam;
Zawszem ci wierny twój pokorny służka,
O mój batuszka!

Zmieniłem serce na rosyjskie, Panie,
Pozory polskie udając w Paranie,
Lecz się poznało to przekłętą plemię,
Palaków wreszcie, że ja twoim synem,
Rosyjskim, carskim, że ja jest twój
służka

O mój batuszka!

Praca mi ciężko bardzo idzie, Panie,
Tu wśród niegłupich Polaków w Paranie.
Dużo zawodów, dużo przygnębienia,
Nadziei żadnej, powodzeń ni cienia,
O jak ja cierpię twój pokorny służka,
O mój batuszka!

Prześladowania na mnie się zwalily
Ze stron wszelakich, mocno uszczupily
Moją przebiegłość i ruble w kieszeni;
Nie wiem, co będzie, gdy się to nie
zmieni....

Chyba tu zgine twój pokorny służka,
O mój batuszka!

Bluznierstw też dużo tu się namnożyło
Przeciwko tobie, Panie mój, — obito
Mnogo się o mnie — Szkoda że Sybiru
Niema w Paranie dla polskiego zbra....
Dlatego płacze twój pokorny służka,
O mój batuszka!

Kółko Młodzieży Polskiej W KURYTYBIE.

urządza w niedzielę dnia 21 b. m. BAL.

Podczas zabawy będą rozlicydowane drogocenne przedmioty.

Początek o godz. 2 i j popołudniu.
Ceny wstępu: Panowie 1\$000, Panie małą wstęp bezpłatny

Zarząd

Adres dla przekazów pocztowych (vales postaes) listów poleconych (registrados) i pieniężnych tylko:

„GAZETA POLSKA“

Curityba - Paraná — CAIXA p. B.

Sprawy redakcyjne załatwia się u p. Józefa Klosa ul. Floriano Peixoto nr. 88 od godz. 9 — 11 i od 2 — 5, Prenumeraty przyjmują także: p. p Jan Faucz i Józef Domański

PRENUMERATA WYNOŚI:

Rocznie 8\$000
Dla Argentyny 7 pesów pap.
Buenos Aires. — Calle Paraguay 3901
Dla Ameryki Półn. i Kanady. 3 dolary
Chicago. 1715. So. Ashland Ave — The Eagle Ar.

Służącej za dobrem wynagrodzeniem 40% miesięcznie poszukuje bezdzietne małżeństwo w S. Paulo. Prócz języka polskiego pożądana znajomość niemieckiego lub portugalskiego.

Wiktorya Strażak.
S. Paulo ul. dos Guayanazes nr.1.

Dobra okazja

Zawiadamiam niniejszem Szanowną Publiczność polską, że mój zakład krawiecki (ul. Comendador Araujo 39) zaopatrzony jest w bardzo wielką ilość materii krajowych i zagranicznych, przeważnie czarnych granatowych oraz innego koloru po rozmaitej cenie. Zwracam zarazem uwagę, że ubranie robię po cenach dawniejszych a więc tania Garnitur męski z materii czysto-wełnianej kosztuje 60\$000, garnitury płócienne „de brim” 25\$000.

Robota szybka, elegancka i bardzo trwała
FRANCISZEK KURECK.

Casa Helena.

Nie kupujcie mebli przedź aż obejrzecie takowe w „Casa Helena” przy ul. D. Muricy nr. 93, Firma ta sprzedaje najtaniej, z a gotówką i kupuje wszelkie rzeczy używane.

Szydzą też Lachy przeklęte i ze mnie,
I ja się wstydzę muszę nadaremnie,
Nie widzą we mnie szanownego posta,
Lecz rosyjskiego i carskiego osta;
Znowu tży teje twój pokorny służka,
O mój batuszka!

Gdybyż choć przecię nadeszła pociecha
— Rubelków dużo — tam z carskiego mischa;
Bo chociaż ciągle ja mrugam oczyma,
Już bieda do drzwi zagląda zaczyna....
Tak mruga, mruga twój pokorny służka,
O mój batuszka!

Ale o zgrozo — tyś wydziedziczony,
Z rubli i z tronu i z carskiej korony;
— A ten Kereński zabrał wszystko, Panie
Jak ja przelisz to wszystko w Paranie!
Bez rubli zostać ma pokorny służka?
O mój batuszka!

O jak to brzydko ciebie opuścili
Włosi, Anglicy i tak bardzo mili
Bracia Francuzy; — na Sybir posłali,
I mnie też do cna rubelków pozabali,
Więc mrugam, płacze twój pokorny służka,
O mój batuszka!

Słyszalesz, Panie w dalekim Sybirze,
Ze Ryga wzięta w tym wojennym wirze?
Niemce plugawe, one ją zabrały,
By oczy twoje, ciepłe tży polaty;
Ja z tobą ronie tży, pokorny służka,
O mój batuszka!

Nie wiem czy świat się wywróci i zginię,
Gdy tak zguba grozi twej krainie....
Carze kochany! owij się też przecie,
I wspomnij na to, że ja twoje dziecie,
A gdy Petrograd zabiorą tyranie,
Niech ciebie i mnie diabli wezmą Panie!
Teofil Cecyl.

S. Paulo.

Lek Reumatyzmowy

Leczy bóle reumatyczne = dzielną środkiem przeciw gośćcowi, nerwobólom, oraz wszelkim innym ciężkim i ciężkim mięśniowym. = Cena flakonu 1\$500.

APTEKA POLSKA

Prowizora farmacyi - Chemika Bakteryologa

Tadeusza Danielewicza

Ulica Auvidaban Nr. 62

Kurytyba.

Ogłoszenia do kalendarza na rok 1918

przyjmuje redakcja »Gazety Polskiej«

Strona ogłoszeń kosztuje 30\$000, 1/2 strony 15\$000, 1/4 strony 7\$000.

proszą si interesowanych o jaknajszysze nadesłanie ogłoszeń pod adresem: Caixa postal B' Curityba

Już nadeszły herby polskie

są do nabycia w redakcyi naszej po 1\$000 za sztukę, kolorowane 52 cm. długości i 41 cm. szerokości. - Z wysyłką pocztową 1\$100

Wielka
wysprzedaż

'Casa Ideal'

ulica José Bonifacio 9.

Ogromny wybór **OBUWIA** po
cenach najniższych.

BACZNOŚĆ



ROLNICY!

Wskutek wojny nie możemy sprowadzać z Niemiec soli KALI. Nasze zapasy czystej soli »kali« i nawozów mieszanych wyczerpały się, nie możemy więc odbiorcom naszym służyć niemi nadal. Atoli przez urządzenie własnej naszej fabryki fosforatu w S. Paulo postaraliśmy się że nie zabraknie nam nawozów fosforowych (Phosphato »Brazil« i mąka z kości), nawozów, których brak tutejszej roli, należy je koniecznie w interesie rolnictwa używać. Wzywamy przeto odbiorców naszych, by podczas wojny glebie swej nie załowali fosfalów i nawozów azotowych, by ziemia otrzymała przynajmniej dwa ważne materiały pokarmowe.

Skoro skończy się wojna, będziecie mieli znów sól »kali« w wielkiej ilości, by zużytkować ją należycie celem powiększenia urodzajności gleby.

Przez czas 1-2 lat zasilanie roli tylko fosfatem jest bardzo korzystne, tworzy bowiem pewne urozmaicenie wobec używanych dotychczas nawozów »kali«.

Po upływie tego czasu nawóz »kali« będzie tem korzystniejszy.

Phosphato »BRAZIL« kosztuje 10\$000 za worek, ważący 50 kg. w składzie.

Fernando Hackradt & C-ia. - Curityba.

Kantor i skład: Avenida Vicente Machado 21 23
Skrzynka pocztowa 15. - Adres telegraf.: »Hackratos«

CENY TARGOWE W KURYTYBIE

z dnia 12 października

Mięso wołowe kg.	800-900 - 1 000
wieprzowe kg.	1 200
Smalec (lata)	30 000
Ślonina (aroba)	20 000
Kaszas (pipa) w Morretes	300 000
Kawa kg.	1 600
Masło kg.	3 000
Miód. kg.	700
Zyto alkier	12 000
Kukurydza kargier	6 500
Fasola kargier	18 000
Owies alkier	1 500
Gruch okrągły alkier	6-8 000
Ziemniaki alkier	5 000-6 000
Kasza tatarszana litra	400
Mąka pszenna favorita	36 000
Mąka przenna sublima	35 000
Mąka zytinia aroba	8 000
Otręby aroba	2 500
Cukier maskawo z Pernambuco	28 000
Cukier maskawinho z Rio Gr do S	30 000

Cukier biały	52 000
Kawa zielona 80 litr	40-45 000
Nafta skrzynka	20 000
Sól alkier	14 000
Ryż czerwony	26 000
Ryż biały	30-40 500
Kura (szluka)	1 500-2 800
Jaja tuzin	500
Wino nacional (quinto)	40 000
Jęczmien alkier	5 000
Smalec kg.	1 700
Fiżon kargier	15 000
Cebula aroba	8 000
Czostnek aroba	5 000
Mąka przenna lili	36 000
Banany kalgier w Morretes	9-10 000
Pataty słodkie alkier	2 000

WIDOKÓWKI przedsiębiorstwa Lumber & Cia są do nabycia u p Ludwika Szczerbowskiego w Tres Barras. Jest to serya składająca się z 24 kartek; kosztuje 2\$500

Jack Dromlewicz

lekarz-dentysta

przyjmuje codziennie od 8 rana do 5 wieczorem plombowanie i leczenie zębów, wstawianie zębów sztucznych i

wyjmuje zęby bez bólu.
rua Conselheiro Barradas Nr. 103.

Dr. S. Kossobudzki

ul. Commendador Araujo Nr. 8.

Przyjmuje od 1-4 popołudniu.

Telefon Nr. 537.

CURITYBA - PARANA

Zakład Fryzjerski

przy ulicy Commendador Araujo Nr. 20

Ręczę za sumienne i fachowe wykonywanie funkcji fryzjerskich, liczę na łaskawe poparcie Szan. Rodaków w myśl zasady »Swoj do swego«!
Z uszanowaniem

A Kowalski

MASARZYSTKA

MARYA WITKOWSKA

posiadająca długoletnią praktykę w szpitalu w S. Paulo wykonuje

rozmaite masarze ręczne leczy za pomocą gimnastyki szwedzkiej, zastosowuje najnowsze metody w nadawaniu pięknych kształtów i fryzów

Rua Commendador Araujo Nr. 16 - Curityba Parana